„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 191 Kraków, sobota dnia 21 kwietnia 1906 roku. Rok XIV.

Nasi najserdeczniejsi.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na nikczemne zachowanie się żydów podczas wyborów do Dumy rosyjskiej. Wszędzie, gdzie mają wpływy, połączyli się oni z żywiołami najreakcyjniejszemi przeciwko Polakom, i spowodowali klęskę polskich kandydatów już w dwóch gubernjach. Mimo to konserwatywny „Czas“ i „Słowo polskie“, — ciągle zarzucają Polakom, że nie zawierają kompromisów z żydami! Inaczej na tę sprawę zapatrują się ludzie, znający zbliska stosunki pod zaborem rosyjskim. Niemniej od „Czasu“ konserwatywne „Słowo warszawskie“ zamieszcza list z Kijowa omawiający ostatnie wypadki. Czytamy tam między innymi:

„W miastach prawybory wypadły przeciw nam. **Żydzi wszędzie okazali się naszymi bezwzględnymi przeciwnikami.** Gdzie tylko mogli, przeforsowali swoich wyłącznie wyborców, jak to się zdarzyło w Żytomierzu, gdzie wybrano siedmiu żydów na tyluż kandydatów. To samo zdarzyło się w Kamieńcu i Winnicy. **Gdzie trzeba było kompromisu, starali się o kompromis z każdym innym, byle nie z nami.** A przecież byliśmy w tym samym bloku... Powinno to nam służyć za naukę i wskazówkę na przyszłość — nietylko przy wyborach“.

A dalej ten sam dziennik tak ocenia stosunek Polaków do żydów.

„Trzeba przyznać, że równouprawnienie żydów byłoby tu klęską dla ludności wiejskiej, któraby przyszła na łup ekonomicznego wyzysku i niebezpiecznej politycznej propagandy. Z drugiej strony, sojusz z żydami **byłby tutaj dla nas jedynie wyciąganiem kasztanów z ognia** nietylko dla siebie, ale przeciw sobie. **Żydzi w tym kraju nie sprzymierzą się nigdy z nami i dlatego** żeśmy zbyt słabi, i dla tego, żeśmy zbyt... przesądni zacofani. Wyprowadzić nas w pole — do tego prędzej byliby gotowi...

To sobie powinni zapamiętać nasi żydofile i asymilatorzy: sojusz z żydami, to wyciąganie kasztanów z ognia przeciwko sobie!

Jeżeli chodzi o kompromisy pod zaborem rosyjskim, oczywiście po za obrębem Królestwa, to możemy je zawierać tylko z niezawisłymi Rosjanami. Zrobiono to gdzieniegdzie i Polacy nie wyszli na porozumieniu. W Kijowie np. — jak pisze „Słowo“ — rosyjska inteligencya postępowa okazała przy wyborach wobec Polaków jak okazywała dotąd, lojalność, godną uznania. Na 50 nazwisk wybranych kandydatów partyi ...stytucyjno-demokratycznej znajdujemy 8 ... którzy otrzymali wszyscy ilość głosów ... i nieustępującą kandydatom ro... to równego poczucia sprawie ... wyborców, jak i wśród kie... ...a

Podczas gdy żydzi sprzymierzają się wszędzie z ciemnem włościaństwem, i z biurokracją rosyjską, do tego stopnia, że np. w Grodnie swojemi głosami przeprowadzili na posła urzędnika rosyjskiego z tradycjami Murawiewoskiemi, — my powinniśmy raz nareszcie oswobodzić się od związku z żydami, i szukać porozumienia z rosyjską inteligencją. Wszakże Rosjanie stawiają w Petersburgu jako kandydata na posła Polaka, prof. Petrażyckiego. Z rządem i z biurokracją musimy walczyć bez wytchnienia i bez ustępstw. W rosyjskiem społeczeństwie znajdziemy jednak łatwo żywioły które uznają nasze prawa nietylko do narodowego równouprawnienia, ale i do politycznego bytu. — Tylko trzeba się wyleczyć z wszelkich złudzeń co do żydów... bo konszachty z żydami, nie zjednają nam wcale przyjaciół, nawet wśród najbardziej postępowych Rosjan.

Liga morza śródziemnego.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(Mm.) Systematycznie od lat kilku „Głos Narodu“ wykazywał i wykazuje wielkie znaczenie polityczne morza Śródziemnego jako zbiornika wód, który przytyka do trzech części świata i tworzy najkrótszą drogę morską do Azji.

Zabiegi Niemiec o Marokko i przebieg całej konferencji marokańskiej w Algesiras można tylko wtedy zrozumieć należycie, jeżeli uprzytomnimy sobie, że Niemcom chodziło nie o Marokko, lecz o usadowienie się pod tym albo innym pozorem na któremś z wybrzeży morza Śródziemnego. Chciały one, jak to mówią, zaczepić się na jakimś skrawku ziemi, by potem z owej placówki prowadzić dalej zabiegi, tudzież wysiłki, które dałyby im w rezultacie po pewnym czasie stanowisko silne na wodach morza Śródziemnego.

Łatwo można zrozumieć źródła i cel owej polityki. Niemcy mają kolonje na Dalekim Wschodzie w Azji, kolonie na Oceanie Spokojnym, kolonje w Afryce wschodniej. Co więcej, i to jest powód najważniejszy — dążą do podboju bezkrwawego, lecz tem zyskowniejszego, Azji Mniejszej. Budują tam sieć dróg żelaznych, które mają posiadać ujście nad brzegiem zatoki Perskiej. Teraz podburzają Turcję przeciwko Egiptowi i Anglji, by módz pobudować koleje żelazne w azjatyckiej części Egiptu na półwyspie Sinai.

Podboju ekonomicznego Azji Mniejszej, tego jabłka złotego, jak sobie obiecują finansiści niemieccy, Rzesza niemiecka dokona tem skuteczniej, jeżeli posiądzie szereg stacji, oraz punktów oparcia na morzu Śródziemnem. Stąd gorączkowe domaganie się zwołania konferencji marokańskiej w nadziei, że Francja, zastraszona pogróżkami wojennemi, wreszcie zgodzi się na odstąpienie Niemcom tego albo innego portu sułtańskiego.

Nadzieje niemieckie zawiodły! I to zupełnie! Konferencja bowiem dowiodła, że Niemcy są odosobnione. Co więcej, uwidoczniła, że te trzy mocarstwa, które mają interesy poważne na morzu Śródziemnem, skupiły się razem w Ligę antyniemiecką. Mówimy o Anglji, Francji i Włoszech. Jest to objaw zupełnie naturalny. Owym trzem państwom usadowienie się Niemiec na morzu Śródziemnem nie może być pożądanem. Byłby z nich współzawodnik niewygodny i niebezpieczny. Zagrażałby bezpieczeństwu Włoch, które dzisiaj nigdzie nie graniczą z Niemcami. Mógłby przeciąć Francji drogę do Algesiras. Miałby ewentualnie w rękach komunikację Anglji z Egiptem i z Indjami, z Australią i z Honkongiem. Trzeba nadto pamiętać, że Włochy patrzą boleśnie na zabieranie przez Niemcy handlu Azji Mniejszej. Kupcom włoskim uśmiechał się handel z Wschodem jako spadek po Wenecji i po Genui.

Prosty, dobrze zrozumiany interes własny nakazywał owym trzem mocarstwom takie prowadzenie układów w Algesiras, by zaryglować Niemcom wstęp na Morze Śródziemne. I trzeba albo dużo naiwności politycznej, albo bardzo dużo obłudy, by się dziwić — jak to czynią dzienniki niemieckie —, że Włochy, Francja i Anglja podały sobie ręce, aby nie dopuścić nowego konkurenta polityczno-handlowego. Tak nakazywał im egoizm narodowy, taką taktykę zaleci on im na przyszłość.

Zamiast tedy dotychczasowego trójprzymierza, można mówić o nowem: anglo-francusko-włoskiem. Jego celem jest utrzymanie status quo na morzu Śródziemnem. Każdą próbę zmienienia stosunków dotychczasowych, musi nowe trójprzymierze uważać za wyzwanie, musi zwalczać to wyzwanie zrazu na drodze dyplomatycznej, potem w drodze orężnej.

Nowe trójprzymierze może się rozwijać. W zasadzie nic nie przeszkadza, by do tego przymierza nie przystąpiły Austro-Węgry i Rosja. Wprawdzie w Algesiras dyplomacja austro-węgierska szła ręka w rękę z Niemcami. Ale to poparcie nie wymagało ofiar, ani zobowiązało do czegokolwiek. Natomiast podbój gospodarczy Azji Mniejszej przez Niemcy, zadałby cios przemysłowy i handlowy fabrykantom austrjackim, którzy na Bałkanie i na Wschodzie posiadają główne rynki zbytu. Taksamo Rosja patrzy się okiem coraz bardziej krzywem na krzątanie się Niemiec w Azji Mniejszej. Dyplomacja rosyjska na tle ligi morza Śródziemnego może szukać i może znaleść punkta pojednania się z mocarstwami zachodniemi.

Wobec zabiegów Niemiec o stanowisko na morzu Śródziemnem spór Austro-Węgier i Włoch

o Adrjatyk schodzi na drugi plan. Staje się sporem lokalnym, choć i Włochy i monarchia Habsburska mają daleko ważniejszy interes wspólny, by nie puszczać Niemiec na morze Śródziemne!

Ruch polityczny w kraju.

Klęski socjaldemokratów.

Od niejakiego czasu zagięli socjaldemokraci parol na zdobycie powiatów chrzanowskiego, żywieckiego, i bialskiego, w których dotychczas nie mogli uzyskać dla siebie żadnego terenu, ani żadnej tam stworzyć organizacji.

Ponieważ na zgromadzeniach publicznych, jak np. w czasie strejku górników w Jaworznie, na zgromadzeniach w Koniewie, Buczkowicach i innych miejscowościach, zawsze byli pobijani, więc rozpuścili agitatorów celem urządzania zgromadzeń poufnych.

Urządzają to tak, że wysyłają agitatorów swoich zwykle w dni świąteczne pod kościoły i wychodzącym z nabożeństwa ludziom rozdają kartki zapraszające ich na zgromadzenie w pewnem wskazanem miejscu. Często robią to socjaliści jeszcze w ten sposób, że zapowiadają przybycie bądź to ks. Stojałowskiego, bądź posła Fijaka, ażeby w ten sposób ściągnąć ludzi.

Gdzie lud mniej jest oświecony, tam schodzi się po kilkadziesiąt ludzi, zwabionych takimi podstępami, aby posłuchać mówcy.

Zwykłym przedmiotem takich przemówień widocznie przez jedno pióro spisanych, a często nieudolnie wygłoszonych, jest rozwlekłe opowiadanie wojny rosyjsko-japońskiej, zachwalanie rozdziału kościoła od państwa we Francji, naszpikowanego oczywiście wycieczkami przeciw duchownym i kościołowi, wreszcie przedstawienie powszechnego głosowania jako jedynego i uniwersalnego środka uszczęśliwiania ludzkości o które starają się tylko wyłącznie socjalni demokraci, a któremu sprzeciwiają tylko szlachcice w czem popiera ich „Centrum ludowe", które jest ostatnim koziołkiem ks. Stojałowskiego celem zaprzedania ludu w niewolę szlachty i duchowieństwa. W niektórych wioskach bardziej pod względem oświaty zacofanych, słuchają nie liczni członkowie zebrania tych wywodów, jak opowiadań o „żelaznym wilku", ze zwykłą nieuświadomionym ludziom biernością.

Tam jednak, gdzie już jest bodaj kilku czytających gazetki, spotyka socjaldemokratycznych opowiadaczy zawsze bardzo przykry zawód.

Tak się stało w przeszłym tygodniu w Bystrej pod Żywcem i w Wieprzu pod Andrychowem. Do bystrej wybrał się cały sztab socjaldemokratów, podobno z Sułczewskim na czele, lecz Bystranie odmówili im u siebie nietylko gościnności, lecz „wyścigali" ich poza granice wioski: Do Wieprza tedy tedy przybył tylko jeden „świetnej natury" kolejarz Rubisz ze Żywca, który próbował wykładać swoje nauki w Kółku rolniczem. Lecz zebrani włościanie zaczęli go pytać: Co zacz i po co przychodzisz?" Rubisz zaczął się wymawiać, że on biedny człowiek, a przyszedł dlatego, bo go posłali i zapłacili mu za to, przeto musi zarobić. A gdy go dalej wezwano, aby opuścił gminę, i więcej się w niej nie pokazywał, prosił, aby mu dano kogoś, żeby go odprowadził, bo się boi... Wśród śmiechów i kpin wyznaczono paru parobków, aby go wyprowadzili. Gdy już byli za wsią, mówią mu ze żartu parobcy: „A teraz uciekaj, bo ci damy na pożegnanie pamiątkę!" Rubisz nie dał sobie powtarzać tego dwa razy — i co sił drapnąwszy pogonił drogą ku Żywcowi.

Zgromadzenie w Łękawicy.

w niedzielę palmową posłowie: ks. Stojałowski i Fijak zwołali zgromadzenie do Łękawicy, na które przybyła równie kompanja żydowskich socjaldemokratów ze swoim nadwornym szynkarzem żywieckim Tomalskim. Około 3 godziny zagaił zebranie ks. Stojałowski wzywając do wyboru przewodniczącego. Socjaliści postawili kandydaturę Tomalskiego, lecz zgromadzeni wyśmiali się z tego i obrali przewodniczącym ks. Stojałowskiego, a zastępcą miejscowego wójta. Pierwszy zabrał głos poseł Fijak o reformie wyborczej, oświadczając się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem w imieniu Centrum ludowego. Gdy socjaliści mówcy przerywali i pytali o równość, zwrócił się do nich z takim zapytaniem: „Zkądżeście przyszli i poco na wieś próżniaki? Jeżeli chcecie chłopom pomagać, to weźcie do ręki kopaczkę i pług i zabierzcie się do wieśniaczych robót. Innej nauki i rady od was płatnych żydowskich pachołków nie potrzebujemy. A co do równości nie zwalczamy jej, ale jej raczej bronimy. Zwracając się zaś do zgromadzenia, zachęcał włościan, aby w wyborach brali udział wszyscy do jednego, — bo nie pomoże żadna ustawa, jeżeli ludzie będą spać i zaniedbają korzystać z swego prawa. Następnie zabrał głos ks. Stojałowski i przedstawił, na czem polega równość głosowania i jak to tę równość zastosował projekt rządowy do Polaków. Skreśliwszy postępowanie rządu w obec Polaków i całej Galicji od czasu zaboru, udowodnił faktami, że z Galicji wyciskano co się dało a utrudniano wielki przemysł a nawet ruch oświatowy. Wobec czego reformy wyborczej, osłabiającej stanowisko Polaków na korzyść Niemców i rządu centralnego nie możemy przyjąć bez zabezpieczenia się należytego, inaczej na reformie wyborczej tak samo zostaniemy oszukani i wyzyskani, jak przy kanałach. Uderzył w końcu silnie na socyalistów, którzy odwracają uwagę ludu od właściwych powodów upadku i zubożenia Galicyi, aby tylko siać niezgodę i podżegać przeciw duchowieństwu, szlachcie, a nawet chłopom. Jako właściwych sprawców naszej ruiny wskazuje mówca żydów i nieprzyjazne nam długoletnie rządy absolutyzmu w Austryi, — oraz ciemnotę i bezczynność ludu, wreszcie niezgodę. Socyaliści przychodzą dziś zachwalając prawo wyborcze, ale równocześnie mówią: nie wybierajcie szlachcica, ani księdza, ani chłopa. Więc kogo mamy wybierać? No juści socyaldemokratów i żydów! Lecz darmo się cieszą. My się między sobą pogodzimy pod sztandarem „Centrum ludowego" a socyaldemokratów i żydów z ich naukami i radami odepchniemy od siebie.

Ponieważ socyaldemokraci przy końcu przemówienia wynieśli się cichaczem z izby, a nawet zapisany do głosu Byniarski, jak mówił z

---

LOSY TAŁAŁEJA.

Powieść
Przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.
J. J. Miaśnickiego.

25) (Ciąg dalszy.)

— Rozwiodę go z Teńką... roz..wio..dę! — szeptały wargi zasypiającej Pustocwietowej. Gdy się zbudziła, było już widno w pokoju. Gdzieś bił zegar.

— Dziesiąta, zdziwiła się Matrena Teodorowna i wyskoczyła z łóżka. Boże! jakżem ja zaspała. — Otwarła drzwi i przywołała pokojówkę.

— Cóż Tałałej? — szeptem zapytała przez półotwarte drzwi.

— Tałałej Iwanicz pojechał do miasta.

— Ależ nie Tałałej ale... Anisim Piotrowicz jak?

— Lepiej Anisimowi Piotrowiczowi... właśnie dawałam wody do mycia się doktorowi i powiedział mi, że lepiej.

Matrena Teodorowna siadła na łóżku i opuściła ręce. Opamiętała się, gdy jej pokojówka doniosła o przybyciu Erofeja Pimenicza.

— Proś niech poczeka! A pamiętajcie, żeby mi tu bez mojego wezwania nikt do sypialni nie wchodził, ostro dodała, pośpiesznie wdziewając szlafrok.

— Słucham. A jeżliby Tałałej był nie pojechał do miasta...

— Już, Tałałeja nie tykaj, surowo odpowiedziała pokojówce. Co innego należy do ciebie, a co innego do Tałałeja. Jeżeli zaś nie chcesz tak służyć jak ja rozkazuję, to się możesz wynosić, bo ja tu nikogo nie zatrzymuję! I czego ja się tak unoszę? — pomyślała, patrząc za odchodzącą... Ach, jak mi ciężko na duszy!... Wyszedłszy do jadalni zastała przy samowarze doktora, który przymrużając zaspane oczy i serdecznie ziewając, robił łyżeczką muzykę w szklance z herbatą. Zobaczywszy gospodynię, porzucił ćwiczenia muzyczne i jak huragan rzucił się jej do ręki.

— No i cóż z Anisimem Piotrowiczem? — zapytała, patrząc trwożliwie w iskrzące oczy doktora.

— Noc całą jednako, nie najgorzej przebył, odrzekł, podsuwając Matrenie Teodorownie stołek; — bezwarunkowo lepiej.... ale... To „ale" doktór przeciągnął takim nieokreślonym tonem, że czuła się obowiązaną jeszcze raz go zapytać.

— Więc cóż panie doktorze znaczy właściwie to pańskie „ale"? Czy, że umrze Anisim Piotrowicz?

— Tego nie mówię...

— Więc wyzdrowieje?

— I tego powiedzieć nie mogę... tu wszystko zależy od jego nautry. Widziałem ja już dużo ludzi, którzy się znajdowali w wiele gorszym stanie jak mąż pani, a wyzdrowieli... I na odwrót..

Matrenę Teodorownę takie niejasne położenie zaczęło rozdrażniać.

— Albo sam nie wie, albo stara się ukryć przedemną... a kto go o to prosi? Powiedz wprost! — Doktór odpowiedź przeciągał, ale ona go już nie słuchała. Bo i co ją tam obchodzili różni Piotrowicze i Sidorowicze, o których doktór opowiadał, a którzy stosownie do tego co mieli potwierdzać z opowiadania doktora, to umierali, to zdrowieli, doprowadzając w ten sposób i rodzinę i medycynę do ogłupienia. Myśli jej były tak dalekie od obecnej rzeczywistości, że zupełnie zapomniała o tem, iż tu siedzi doktór, któremu należałoby choć z przyzwoitości prostej odpowiedzieć coś ogólnego, zapytać się lub zaprzeczyć. Upornie patrzyła w szklankę, na której dnie powoli roztapiał się kawałek cukru, i nie słyszała zapytania doktora.

— Oto tak też Anisim Piotrowicz, jak ten cukier rozpuszcza się, — przyszło jej do głowy porównanie: — spróbuję: jeżeli kawałek będzie zupełnie do czysta rozpłynie się sam od siebie, będzie znak, że i Anisim Piotrowicz... — któreś drzwi skrzypnęły... Matrena Teodorowna wzdrygnęła się i spojrzała na około. Doktora nie było. —

— Gdzież się podział? Że ja też nie zauważyłam, kiedy wyszedł?

Poszła do salonu i ostrożnie rozsunęła pospuszczane portjery. Anisim Piotrowicz jak przedtem, leżał na sofie ciężko dysząc.

Głowa mu zapadła się w poduszki, z których sterczał tylko nos i skręcona broda. Doktór trzymał go za puls i patrzał na zegarek. Usłyszawszy szelest poruszonej portjery, obejrzał się i natychmiast nachylił się do chorego.

— Anisimie Piotrowiczu, jest tu zdaje się pańska małżonka, może sobie pan życzy ją widzieć?

Matrena Teodorowna nie słyszała, co odpowiedział doktorowi jej mąż, ale doskonale zrozumiała znak, jaki jej dał ręką.

— Nic do mnie mu teraz, westchnęła, i opuściwszy portjerę, wyszła tak po cichu, jak przyszła.

XXV.

W gabinecie Anisima Piotrowicza czekał na nią Erofej Pimenicz. Matrena Teodorowna milcząc, podała mu rękę i siadła przy stole.

— No, a jak tam z Anisimem Piotrowiczem, Matreno Teodorowno? — zapytał, wpijając się oczami w gospodynię.

— Źle, Erofeju Pimeniczu, źle.

— A ja słyszałem, że mu się miało nieco polepszyć.

— Pragnęłabym ja, żeby było lepiej, niestety nie... nie widzę ja poprawy... a i doktór, gdym go teraz zapytywała, również mało zostawia nadziei. Pan przyjechałeś z interesem?

— Tak.

— Poleciłam wczoraj Tałałejowi, aby zaraz poszedł do interesu... nie wiem, czy spełnił on życzenie Anisima Piotrowicza?

— Ależ tak, tak... był w interesie.

— Już też niech mu pan tam pokazuje jak i co.... a może i przyuczy się..

— Wszystko to być może, chło[illegible] odrzekł prokurzysta, przenosząc wzrok z pani na portret prynypała wiszący na ścianie; bywały przypadki... różne przypadki bywały, wprawdzie rzadkie... Ja tak myślę, że Anisim Piotrowicz dawno już musiał być niezdrów.

— Po czem to pan tak sądzi?

— No, sądzę po Tałałeju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krakowa, zrzekł się głosu — więc ks. Stojałowski omówił jeszcze program Centrum ludowego, i zachęcił do czytania i oświaty, oraz założenia czytelni, a w końcu przedstawił następujący wniosek:

Zgromadzeni oświadczają się za powszechnem, bezpośrednim i tajnem głosowaniem, a żądają równości dla Galicyi przy rozdziale mandatów, oraz rozszerzenia samorządu, w kierunku wyodrębnienia Galicyi.“

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono i zgromadzenie zamknięto.

Zgromadzenie w Sporyszu pod Żywcem.

W pierwszy dzień świąt wielkanocnych odbyło się w Sporyszu koło Żywca o g. 2 po poł. zgromadzenie dla robotników z miejscowych hut żelaznych, którzy w żadne inne święto nie mają z powodu ciągłej roboty przy piecach ani czasu, ani sposobności do wspólnego, liczniejszego zebrania, wyjąwszy wypadek, gdzie dwa święta przypadają jedno po drugiem.

Na rzeczone zgromadzenie w Sporyszu przybyła także paczka socjaldemokratów z Zabłocia i Żywca, i chcieli nawet wybrać swojego przewodniczącego, atoli przegłosowali nasi i w ten sposób został przewodniczącym poseł Fijak, zastępcą p. Stohandel, sekretarzem p. J. Trojan.

Poseł Fijak poruszył najpierw sprawę nowej reformy wyborczej i oświadczył się jasno i otwarcie za powszechnem, bezpośredniem, tajnem i nawet równem prawem głosowania. Mimo zajęcia tak jasnego i zdecydowanego stanowiska, które zresztą poseł Fijak i czynnie także dokumentował w Wiedniu, gdy jako członek Centrum ludowego pomagał przeciągnąć Koło polskie na stronę nowej reformy, — socjaliści przerywali mu okrzyka mi: „hańba!“ i t. p. Jeden z nich zawołał: „pierwszym socjalistą był Chrystus!“ inny zapewniał, że właściwie wszyscy ludzie są socjalistami, — ale te błazeńskie frazesy nie zrobiły wrażenia na robotnikach. Główny mówca „czerwonych“, Tomalski zarzucał ni stąd ni zowąd p. Fijakowi, że jest „intrygantem“, — a na udowodnienie tego zarzutu użył wyrazów tak obelżywych, że ich nie podobna powtórzyć. I to był jeden jedyny dowód!

Naszym ludziom sprzykrzyła się ta niedorzeczna gadanina, a i sam Tomalski wyczerpawszy całą mądrość wyczytaną w „Naprzodzie“ i nie czując się bezpiecznym pomiędzy hutnikami wyniósł się z „towarzyszami“ za drzwi. Wtedy dopiero rozpoczęły się poważne rozprawy.

Na wniosek p. Stohandla, uchwalono jednogłośnie rezolucję domagającą się w całej rozciągłości powszechnego, bezpośredniego, tajnego i prawdziwie równego prawa głosowania. Następnie uchwalono podziękowanie dla tych posłów polskich, którzy się starają o pomnożenie mandatów dla Galicji, a wyrazy pogardy i potępienia dla socjaldemokratów, którzy zaprzepaszczają interesa polskie i słowiańskie, gdyż chcą bez żadnej opozycji przyjąć obecny niesprawiedliwy projekt.

Zabierali potem głos p. Sanetra p. Sajka, którzy wzywał w pięknych słowach do zgody między robotnikami i w końcu p. Stohandel dla omówienia sprawy „Bratniej Pomocy“. Na wstępie swojej przemowy odpowiedział p. Stohandel na zarzut jednego z mówców socjaldemokratycznych, który się żalił, że my im wytykamy „czerwony sztandar“ w te słowa: „Nie wytykamy nic socjaldemokratom, nie robimy się sędziami ich sumień i woli, nie idziemy do nich, ale owszem oni się pchają wszędzie między nas i wytykają nam naszą wiarę i to, że nie damy poniewierać i w czam... potępiać księży katolickich. Jeżeli my się nie ...miewamy z nich że wierzą w naukę dwóch naj...klejszych żydów niemieckich Marxa i Lassala, ...zy są ojcami całej dzisiejszej socjaldemokra... zasię i wara im rzucać się na nas i wyszy... nas z tego powodu, że wierzymy w to, co przy... Boski nasz Mistrz: Chrystus“. Te słowa ...cy, określające nasze stanowisko chrześcijań... odnośnie do postępowania socjaldemokratów ...rodzili zebrani hucznymi oklaskami. Następnie przemawiał p. Stohandel o celach i zadaniach „Bratniej Pomocy“ i wzywał do wstrzemięźliwości, poczem koło wieczora poseł Fijak zamknął zgromadzenie dziękując obecnym za wytrwanie do końca i cierpliwość.

Uchwalono jeszcze zwołać jak najprędzej drugie zgromadzenie, ale postanowiono socjaldemokratom wzbronić na nie przystępu.

Nowoczesny rozwój rękodzieła.

III.

Jako ostatnie utrudnienie, które staje na drodze w rozwoju rękodzieła, występuje zmiana warunków zbytu towarów. Rękodzieło stało się dzisiaj pod tym względem prawie zupełnie zależne od handlu. Towar, wytwarzany przez rękodzielnika, nie dostaje się przeważnie tak jak to dawniej bywało, z warsztatu wprost do rąk kupującego. On przedtem idzie do sklepu, a dopiero tam jako gotowy towar bywa sprzedawany potrzebującemu. Cenę jego podnosi i ta okoliczność, że wynajęcie i utrzymanie takiego sklepu zwłaszcza w większych miastach, kosztuje bardzo wiele pieniędzy. Dlatego też ten sposób zbytu towarów dla wiekszej części rękodzielników jest wprost niemożliwy.

Publika wymaga dzisiaj, aby sklep był elegancko urządzony, aby posiadał piękne wystawy i t. p. To ludzi pociąga i do kupowania zachęca. Takie jednak urządzenie kosztuje wiele, i dlatego dla rękodzielnika, przeważnie nie posiadającego kapitału, jest niedostępne. Wobec tego rękodzielnik umieszcza się ze swoim warsztatem w podwórzach, na wysokich piętrach, na przedmieściach. Zaledwie tu i owdzie zauważyć można na domach małe szyldziki szewca, krawca i t. p. Do nich zresztą prawie nikt dziś się nie odnosi. Sklep przyjmuje zamówienia, ma odrazu olbrzymi wybór materjałów, przykrawacza i kilku lub kilkunastu czeladników, i na poczekaniu dostarcza, czego klient zażąda. Rękodzielnik jest dziś przeważnie właśnie wykonawcą zleceń sklepu, i ten tylko jeszcze jako tako wegetuje, który na takie dostawy liczyć może.

— Z tego, co rekodzielnik zarabia, wykonując roboty wprost dla klientów, bezwarunkowo utrzymać by się nie mógł. Staje się więc albo domowym robotnikiem dla jakiegoś większego składu, albo stara się o uboczne zajęcie. Zwłaszcza w większych miastach n. p. przeważnie stróż domu jest zarazem szewcem lub krawcem, lub innym jakim rękodzielnikiem.

Widzimy więc, że warunki, w jakich dziś rękodzieło ma pędzić swój żywot, są bardzo ciężkie. Czy jednak nie ma rękodzieł, które by były niezależne od tych wpływów, albo przynajmniej nie cierpiały tak bardzo przez nie? To pytanie koniecznie musimy sobie postawić. Często bowiem właśnie ci, którzy nad sprawą rękodzieła się zastanawiają, przechodzą tę pierwszą część kwestji, którą dopiero co omówiliśmy, a wytworzywszy sobie bardzo pesymistyczny obraz, na tem kończą, nie krytykując drugiej części tego problemu.

Podnieśliśmy, że jedną z zasadniczych podstaw, wywołujących zmiany w warunkach istnienia rękodzieła, jest masowe zapotrzebowanie taniego towaru, oraz zaspokojenie tego zapotrzebowania przez masową produkcję. Otóż wszędzie, gdzie tego warunku brak, i gdzie chodzi o to, aby zaspokoić *indywidualne* potrzeby, tam wszędzie rękodzieło istnieć i rozwijać się może.

Warunek ten znajdujemy przedewszystkiem u klas posiadających. Ludzie tej sfery dbają jeszcze o to, aby zadowolić swoje osobiste gusta i pomysły; i tutaj zdolny rękodzielnik może znaleść pracę.

Podobne warunki występują także na wsi i po małych miasteczkach. Tam jeszcze ten sposób korzystania z masowej wytwórczości nie rozwielmożnił się tak, jak w miastach większych. Ma więc tam rękodzielnik jeszcze możność pracy i zarobku.

Niektóre gałęzie rękodzieła nie mogły znowu wogóle zatracić swego indywidualnego charakteru. Do tego typu należą przedewszystkiem wszystkie rękodzieła, trudniące się wyrobem środków żywności, n. p. piekarze, cukiernicy, rzeźnicy i t. p. Ci wszyscy nie mogli dotychczas być zastąpieni przez masową produkcję, i oni również mają wszelkie warunki utrzymania się.

Dalej należy zwrócić i na to uwagę, że na utrzymanie lub zanik rękodzieła wpływa i to, czy technika maszynowa w danej gałęzi może okazać się korzystniejszą, czy też technika ręczna. Tak n. p. w zakresie przemysłu metalowego prawie wszędzie maszyny wypierają produkcję ręczną, a znowu w zakresie przemysłu bud wlanego rękodzielnicza praca okazuje się o wiele korzystniejszą. Murarze, dekarze, malarze pokojowi, kamieniarze ci prawie nic przez wpływ pracy maszynowej nie ucierpieli. Tutaj jedynie pewnego rodzaju ujemną stroną jest to, że dzisiejsze budowy są zazwyczaj wielkimi przedsięwzięciami. Oddawane są więc przeważnie w ręce wielkich przedsiębiorstw, rozporządzających wielkim kapitałem. A dopiero od nich t. j. już z drugiej ręki, pracę otrzymują rękodzielnicy. Tem samem ma się rozumieć tracą tyle z zarobku ile znowu na ich pracy zarobić musi przedsiębiorstwo.

W końcu wspomnieć należy jeszcze i o tem, że niektóre gałęzie rękodzieła (piekarze, rzeźnicy i t. p.) przez dzisiejsze warunki owszem zyskały szerszy zbyt i ilościowo tem samem o wiele większy, a przez to rękodzielnicy ci stali się zamożni.

Jeśli więc ostatecznem spojrzeniem ogarniemy stan dzisiejszy rękodzieła, to wprawdzie z jednej strony tysiące rękodzielników stało się proletarjuszami, z drugiej jednak strony znowu znaczna ich liczba przecież się trzyma i nie można tak bezwarunkowo, jak to socjaliści na początku swego Erfurtskiego programu czynią, rękodzieła skazywać na śmierć.

Rozważywszy dzisiaj położenie rękodzieła wypada nam się zastanowić nad tem tak ważnem pytaniem: *czy rękodzieło ma przyszłość przed sobą, czy nie?* Pytanie to jest bardzo ważne, zwłaszcza tu u nas w Galicji, gdzie rękodzielników jest tak wielka ilość. Nie można przecież istnienia tych ludzi już z góry przesądzać jako niemożliwego, ale trzeba wytworzyć sobie obraz tych warunków, w jakich rękodzieło u nas istnieć by mogło.

Rozpatrując tę sprawę omówimy ją w dwóch częściach, najpierw przejdziemy wogóle, jakie warunki należy stworzyć rękodziełu tak ze strony państwa jak i samych rękodzielników, aby mogło istnieć, a powtóre zastanowimy się specjalnie nad naszymi galicyjskimi warunkami.

(c. d. n. *W. H.*

Zajścia w zakładzie „św Rodziny“

Otrzymujemy następujące pismo:

Zarząd Seminarjum prywatnego żeńskiego w Zakładzie św. Rodziny, wobec rozsiewanych, a z gruntu nieprawdziwych pogłosek, zmierzających do podkopania jego powagi i znaczenia, czuję się w obowiązku zawiadomić rodziców i publiczność o prawdziwym stanie rzeczy.

Usuwając się gremialnie, bez żadnego słusznego powodu, grono nauczycielskie złamało umowę i popełniło prawdziwy zamach na cudzą własność. Za powód posłużyło mu usunięcie p. Gebhardta za zezwoleniem c. k. Rady szkolnej, której przedstawiłem potrzebę tego kroku, wywołaną długim knowaniem, a w końcu pismem zbiorowem do mnie, wysoce nieprzyzwoitem i kłamliwem, a dowodzącem jasno, że idzie o zabranie nam uczenic by z nich ciągnąć zyski pod własną już firmą.

Nic się bowiem nie zmieniło w Zakładzie od stanu zeszłorocznego oprócz ilości uczenic, która stała się taką, że dawała już dochód po długich latach usiłowań, i ciągłego zadłużania się. — Te dochody po opłaceniu długów miały być obrócone na utrzymanie ubogich uczennic, bo statut naszego Towarzystwa nie pozwala na żadne osobiste zyski.

Jak tylko liczba uczennic zaczęła się powiększać — wnet zaczęło się niezadowolenie grona objawiane bądź pretensjami, bądź intrygami nającemi na celu odjęcie mi zaufania całego domu, bądź grubjańskiemi wprost scenami p. Münnichowej. Odezwa, którą wydałem do uczenic dla sprostowania przekręcań prawdy przez p. Gebharda o jego stosunku do przełożonej Zakładu i w której ten stosunek wyjaśniłem zgodnie z statutem — posłużyła mu za kamień obrazy. I choć od jej wydania nikt z domu niczem się nie narażał ani Dyrektorowi ani nauczycielkom, — skargi ich jednak nie ustawały — choć nikt z nich nie mógł przytoczyć rozumnego ich powodu. Ksiądz katecheta, którego zaprosiłem dla porozumienia się — zgodził się był na moje wywody — a tydzień później znowu od tej zgody odstąpił i wrócił do swoich niesłusznych pretensji.

Musiałem więc widząc spisek usunąć jego pozornego naczelnika, bo istotnymi byli inni. — Pod ich przewodem grono uznało, że usunięcie p. Gebhardta było niesłusznem, więc i sąd Rady szkolnej potępiło — i co więcej usunęło się — choć powinno było dotrzymać umowy gdyby nawet w istocie p. Gebhardt niesłusznie był usunię-

ty — za co będzie sądownie pociągnięte do odpowiedzialności. Bo cóż za łączność między usunięciem Dyrektora — a gremialną nierzetelnością Grona?

Ale była zmowa i musieli ją do skutku przywieść. — Pieniądze pożyczył ktoś wynaleziony przez jednego z profesorów i natychmiast zaczęto się krzątać około grzesznej roboty.

Więc najprzód p. Münnichowa zbuntowała uczenice bez żadnego względu na to, że robiły rekolekcje. Zaraz po wspólnej Komunii, zamiast jak zwykle przyjść do Zakładu na śniadanie — rozbiegły się prawie wszystkie, i zaczęła się najgwałtowniejsza agitacja, do czego młodzież zawsze skłonna, aby odwrócić od nas te uczenice, które chciały przy nas zostać, — i okłamywać rodziców. Doszło do materjalnego nie przepuszczania do naszej bramy, na ulicy — słowem cały aparat socjalistycznego strejku — z kłamstwem, oszczerstwem, obelgami i groźbami — i to wszystko uorganizowane wnet po Komunii św. i nawet przed nią, przez mieszkającą w naszym domu najstarszą z nauczycielek!

Jeżeli do tego dodamy że, jak teraz się przekonywamy po ich odejściu, jak źle, leniwo i niedokładnie uczono pod rzekomym kierunkiem Dyrektora, który toleruje takie opuszczanie godzin przez nauczycielki, że w marcu np. brakowało 74 godzin z ogólnej liczby 570! każdy może osądzić, czy w dobrem ręku jest złożone obecnie kształcenie i wychowanie tej młodzieży.

Obłudą jest twierdzenie, że tym państwu chodzi o to, aby uczenice nie przerywały nauk — bo gdyby chodziło o to, toby powinny tu były zostać — według umowy.

Chodziło tylko o zabranie dochodu, który się przecie Zakładowi słusznie należał po długotrwałych jego ofiarach — i wobec nieopłaconych dotąd długów.

Aby zaś zmusić je do zdjęcia maski Zakład przyjmuje wyzwanie.

Więc najprzód, naukę powierzył odtąd profesorom gimnazjalnym — ludziom lojalnym i uczciwym — pod dyrekcją znanego historyka p. Augusta Sokołowskiego. Powtóre, zadłużymy się znowu, ale do spodziewanych zysków nie dopuścimy.

Więc 1) przyjmujemy wszystkie nasze dawne uczenice na takich warunkach, że przez maj i czerwiec b. r. nie będą wcale płacić.

2). Będą płacić 8 koron miesięcznie przez całe I-sze półrocze, aż do 1 lutego 1907 roku, albo i dłużej, według tego, jak p. Gebhardt i jego towarzysze będą chcieli pracować ze stratą.

3) Oprócz tego zmniejszymy jeszcze opłatę o koronę dla najlepiej się prowadzącej trzeciej części uczenic z każdej klasy.

4) Od wpisowego uwalniamy je póki będą w Zakładzie.

Aby korzystać z tych ulg trzeba powrócić do Zakładu najdalej do 15 maja b. r. A być może, że te ulgi będą trwały parę lat.

Zastrzegamy sobie to, że wszelkie straty stąd wynikające będziemy poszukiwać sądownie na tych, którzy je spowodowali.

Słyszę, że uczenice mówią, że boją się opuścić p. Gebhardta, aby im nie szkodził przy egzaminie. — Obawa to niesłuszna i ubliżająca dla niego. — Z pewnością będzie się on strzegł tego, aby go o zemstę ne pomówiono. Zresztą p. inspektor Zaleski, przy egzaminach zawsze obecny, nie pozwoliłby na niesprawiedliwość. To pewna.

Nam nie chodzi o zyski, bo i statut naszego Towarzystwa zabrania ich — ale chodzi o dobro i pobożne wychowanie tych uboższych dziewcząt z naszego internatu — które byłoby niemożliwem gdyby nie miały całej nauki w domu.

Ks. Leon Zbyszewski, założyciel.

* * *

Pismo powyższe, za które całą odpowiedzialność przyjmuje na siebie Sz. ks. Zbyszewski, — zamieszczamy jako przedstawienie sprawy ze strony zarządu Zakładu, którego działalność była zawsze dodatnia i pożyteczna. Niech nam wolno będzie wyrazić przy tej sposobności nadzieję, że przykre to zajście zakończy się jeszcze w drodze obopólnego porozumienia, — tembardziej, iż powody ustąpienia całego grona nauczycielskiego, są rzeczywiście dla ogółu niezrozumiałe.

Z Królestwa

Bójka socjalistów z narodowcami.

W środę fabryka Wulkan w Warszawie, jak donoszą pisma miejscowe, była terenem krwawej walki robotników, należących do dwóch obozów politycznych: narodowego i socjalistycznego. Bójka ta wynikła w okolicznościach następujących. Do fabryki tej przybyła partja robotników ze Związku narodowego robotniczego która przyprowadziła ze sobą robotnika tejże fabryki, Sobieszczańskiego, wydalonego przed trzema tygodniami z tejże fabryki przez socjalistów, z zamiarem zainstalowania go na poprzedniem miejscu. Socjaliści zawczwawszy do pomocy robotników z fabryki „Labor" rzucili się na przybyłych z drągami, oskardami, nożami itp. Wywiązała się zacięta walka dwóch stronnictw, w czasie której kilkanaście osób otrzymało lżejsze lub cięższe rany. Najbardziej poszwankowanym okazał się robotnik Sobieszczański, który otrzymał sześć ciężkich ran na głowie i uległ poważnym uszkodzeniom na całem ciele, tak, że stan jego jest bardzo ciężki. Dodać należy, że Sobieszczański jest bardzo ruchliwym działaczem stronnictwa demokratyczno-narodowego i agitatorem wyborczym.

Bandytyzm w Warszawie.

Zbrojne bandy opryszków z coraz większą swobodą i bezkarnością grasuje w Warszawie. Wczoraj dokonano znów niezwykle zuchwałego napadu na zakład naukowy żeński p. Tolwińskiej przy ulicy św. Barbary. O godzinie 9 rano wkroczyło tam dwunastu uzbrojonych w rewolwery i sztylety młokosów, liczących co najwyżej lat 17. Dwóch bandytów stanęło na warcie w bramie od ulicy św. Barbary, dwóch innych w drugiej bramie, prowadzącej na podwórze, poczem reszta weszła po schodach kuchennych na górę.

Tu dwóch stanęło znów na warcie przy drzwiach mieszkania brata przełożonej pensji, profesora Gabryela Tolwińskiego a sześciu podążyło jeszcze wyżej do mieszkania panien Tolwińskich, mieszkających wraz z rodzicami staruszkami.

Przedewszystkiem, grożąc rewolwerami i nożami, zwrócili się do 86-letniego p. Konstantego Tolwińskiego, ojca, który jako bardzo sędziwy zupełnie nie zrozumiał, o co im chodzi. Wówczas podążyli do dalszych pokojów, gdzie trzy panny Tolwińskie dopiero co wstały i z okrzykiem: pieniędzy, dawajcie pieniędzy! rzucili się na nie. Przełożona, nie tracąc przytomności, zawołała niby do służby:

— Do telefonu zatelefonować o pomoc!

— Gdzie telefon, zapytali napastnicy.

— Już zatelefonowano! — odrzekła pani Tolwińska — policja zaraz tu przybywa!

Wobec tego bandyci rzucili się do ucieczki przez kuchnię. W tej chwili p. Tolwińska wybiegła za ganek mieszkania od ulicy św. Barbary, wołając na posterunkowego policjanta, ażeby schwytał uciekających napastników. Stójkowy jednak tylko machnął ręką i odwrócił się i dopiero na usilne wołania p. Tolwińskiej, pofatygował się do bramy i najobojętniej zapytał, co się stało? Tymczasem jednak bandyci zdołali umknąć i zniknąć w sąsiednich ulicach.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, 20-go kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę Anzelma biskupa wyznawcy doktora kościoła i Anastazego; w niedzielę Sotera i Kaja męczenników; w poniedziałek Wojciecha arcybiskupa i Jerzego męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 36, zachód przypada o godzinie 6 minut 40, długość dnia godzin 14 minut 4.

— **I. Wielki Festyn** na cele „Domu zdrowia" w Zakopanem tow. Bratnia Pomoc polskiej młodzieży kształcącej się odbędzie się w niedzielę d. 22 bm. w miejskim parku dra Jordana. Program urozmaicony mnóstwem niespodzianek. Z festynem połączony jest koncert pełnej orkiestry 13 pp. Komitet akademicki dołożył starań, by festyn wypadł jak najwspanialej. Wieczorem park zostanie oświetlony lampionami i ogniami bengalskimi. Początek festynu o godz. 2 i pół popołudniu.

— **Z sali sądowej.** (Morderstwo Kolasównej). Świadkowie, rodzina Kownackich, ojciec, matka i córka, u których Wroński mieszkał od 6 września na Grzegórzkach, a następnie na Smoleńsku, zeznają, że Wroński nigdy regularnie do domu nie wracał, najczęściej jednak dopiero nad ranem. O morderstwie z Wrońskim nie mieli sposobności rozmawiać, choć Wroński sam przyniósł „Nowości ilustrowane", w których znajdował się wizerunek zamordowanej Kolasównej. Noża żadnego nigdy u Wrońskiego nie widziano. Zresztą zachowanie jego było zawsze spokojne i łagodne.

Michał Izak kelner u Włochowej, zeznaje, że gdy Wroński przyszedł raz do niego, może z końcem września, dokładnie nie pamięta, zauważył na nim ślady krwi, ale zdaje mu się, że to było nieco później po morderstwie i o godzinie 8 czy 9 rano.

Noża ani scyzoryka żaden z świadków u Wrońskiego nigdy nie widział.

— **Sprawy miejskie.** Komisja brukowa i kanałowa, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, załatwiła we czwartek szereg spraw administracyjnych, a między innymi uchwaliła wybrukować plac naokoło kościółka Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku z okazji odnowienia tego kościoła.

— **Wiadomości policyjne.** Na dworcu kolejowym przytrzymano 10 emigrantów z powiatów: Ropczyckiego, Sokalskiego i Husiatyńskiego, wszystkich w wieku popisowym, i bez odpowiednich funduszów na drogę do Ameryki.

Aresztowano 40 lat liczącego Stanisława Gawła, stangreta od pp. Olszyńskich w Królestwie, ponieważ ten w hotelu Krakowskim i w innych miejscowościach płacił fałszywemi banknotami rosyjskimi, utrzymując, że pieniądze otrzymał od swoich służbodawców. Z fałsyfikatów odebrano 2 ruble papierowe i pół rubla srebrem.

Wreszcie aresztowano 17 letniego Chaima Müllera za to, że kilka razy pobił 14 letniego Ignacego Zaka w ulicy św. Sebastjana.

— **Zjazd Rejowski w Krakowie**, który miał się odbyć pod koniec przeszłego roku, został — jak wiadomo — w ostatniej chwili odroczony, głównie z powodu ówczesnego [illegible] położenia ludności polskiej pod zaborem rosyjskim. Obecnie powziął komitet Rejowski stanowczą uchwałę w sprawie terminu Zjazdu. Odbędzie się on w Krakowie, nieodwołalnie w czasie od 1 do 4 lipca bieżącego roku. Zaproszenia imienne, rozesłane w jesieni przeszłego roku, zachowały swą ważność i upoważniają zaproszonych do zgłaszania się po karty uczestnictwa w Zjeździe tegorocznym, które za opłatą wkładki 10 koron wydawać będzie, począwszy od d z i ś sekretarz Komitetu prof. Uniw. Jag. dr Wiktor Czermak (Kraków, ul. Graniczna nr. 7 II p.) Pożądane są jak najwcześniejsze wpisy. Program szczegółowy Zjazdu będzie ogłoszony w początkach czerwca.

— **Teatr ludowy w Krakowie** kończy w tych dniach kompletowanie trupy. Wybitniejsi artyści, znani publiczności krakowskiej z poprzednich sezonów teatru ludowego, jak pp.: Czermańska, Linkowska, Chrapczyńska, Czermański, Konarski, Kalinowski i w. i. — weszli już w skład obecnego teatru. Nadto dyrekcya teatru uzyskała współudział kilku sił, znanych ze scen miejskich Lwowa i Krakowa: pana K[illegible]czyńskiego (baryt.) Konarską i Teodorowiczównę. Ze szkoły dramatycznej p. Przybyłowi[illegible] zaangażowano pp. Przyborowską i Dębowi[illegible] Znana wodowilistka pani Hartman, — p. [illegible]dzelewski, jeden z wytrawniejszych artys[illegible] prowincyonalnych, oraz kilka młodych sił sc[illegible]cznych składają się na dotychczasowy kompl[illegible] Dyrekcya toczy jednak rokowania dalsze z k[illegible] koma znanymi artystami i artystkami.

Kancelarya teatru otwarta w gmachu Ujeżdżalni na ul. [illegible]ajskiej od godz. 7— 9 wiecz.

— **Zebranie właścicieli i kierowników mleczarń** i wogóle osób na polu mleczarstwa pracujących odbędzie się w Rzeszowie w gmachu krajowej szkoły mleczarskiej w dniu 29 bm. o godzinie 2 po południu. Porządek dzienny obejmuje: 1. Ogłoszenie i omówienie wyniku oceny masła.

Inżynier Z Chmielewski „O organizacji i zbytu masła“. 3. T. Świszczowski: „Znaczenie głębokiego chłodzenia we współczesnej technice mleczarskiej“. 4. Wolne wnioski. Odczyty będą połączone z dyskusją. Uczestnicy zebrania będą mogli przed południem obejrzeć wystawione próbki masła i poznać urządzenie kraj. Szkoły mleczarskiej i szkolnej mleczarni.

— **Z Akademji Umiejętności.** Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 23 bm. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Członek K. Potkański: „Studja nad średniowiecznem osadnictwem Polski. Rozmieszczenie osad na obszarze Małopolski. 2. Członek B. Ulanowski: „Historja prawa węgierskiego w stosunku do prawa polskiego“.

— **Z Koła dzieci Tow. „Eleuterya“.** Pierwsze zebranie Koła Dzieci w nowym lokalu Tow. „Eleuterya“ (Rynek główny l. 17, II) odbędzie się w sobotę dnia 21 bm. o godzinie 3 po poł.

— **Podatek spadkowy.** W najbliższych czasach, jak donoszą z Wiednia, zakończone zostaną prace nad reformą podatku spadkowego. Reforma wzorować się będzie na angielskim podatku spadkowym i jest już niemal pewnem, że przejętą zostanie angielska zasada progresywnego podatku spadkowego. Tylko, że o ile w Anglii progresya jest stosowaną bez względu na stosunek pokrewieństwa między spadkodawcą a spadkobiercą, w Austryi zostanie zatrzymaną dotychczasowa praktyka uwzględniania przy wymiarze należytości spadkowych stopnia pokrewieństwa i utworzone zostaną trzy klasy, wewnątrz których podatek spadkowy rozmaicie będzie wymierzany. Do pierwszej klasy należeć będą rodzice i dzieci, oraz inni ascedenci i descedenci i wreszcie małżonkowie i w tej klasie podatek będzie najniższy. Do drugiej klasy należeć będą rodzeństwo i krewni do czwartego stopnia. Do trzeciej klasy, która najwyższe podatki płacić będzie, należeć będą dalsi krewni i spadkobiercy, węzłem pokrewieństwa ze spadkodawcą nie związani. Wprawdzie w wszystkich tych klasach progresya będzie stosowaną, ale w każdej klasie wedle innego klucza. Wysokość podatku spadkowego i progresyi ustanowioną jeszcze nie jest, tyle jednak powiedzieć już można, że w trzeciej klasie podatek ten przy spadkach większych wyniesie do 10 proc. całej wartości spadku, a więc znacznie więcej od dotychczasowych należytości spadkowych. Natomiast w dwóch pierwszych klasach i w trzeciej klasie przy spadkach mniejszych podatek spadkowy mniej od dotychczasowych należytości wyniesie. Należytości spadkowe wymierzały dotąd sądy, w przyszłości podatek spadkowy wymierzać będą urzędy podatkowe.

Równocześnie przeprowadzoną będzie reforma należytości od darowizn między żyjącymi. I tu nastąpi podział na trzy klasy nie będzie jednak stosowana zasada progresyi.

Przedłożenie projektów ustaw z powyższemi reformami w izbie posłów nastąpi, skoro tylko parlament będzie mieć czas do pracy nad niemi.

—*Nie masz to jak żyd administratorem domu!* — Piszą nam z miasta. — Oto przykład: kamienica Nr. 23 przy ul. Długiej, własnością spadkobierców dra Horowitza, zarządza żyd, niejaki Hirsch. Jegomość ten niewiele dba o kamienicę, a jeszcze mniej o lokatorów. To też kamienica już i tak rudera, no i naturalnie — jako żydowska — odpowiednio czysta, ma dziurawe drzwi, poobdzierane ściany w mieszkaniach, dziurawe blachy w piecach i sufity grożące zawaleniem, a wszelkie przedstawienia lokatorów pozostają bez skutku. Co więcej ponieważ administrator nie chce o niczem wiedzieć — lokatorzy pozostają na łasce stróża kamienicznego, który właściwie rządzi kamienicą. A że w danym wypadku stróż ten niejaki Józef Zapalski, jest pijakiem i awanturnikiem — można sobie wyobrazić jakich wygód i jakiej swobody doznają podnajemcy mieszkań, którzy z różnych powodów nie mogą się szybko przenieść gdzie indziej. — Ponieważ w kamienicy tej mieści się szynk żyda Hermana Dunaja — stróż przesiaduje w szynku, a podpiwszy tam awanturuje tak z lokatorami i z ich służbą, że za każdym razem zbiegają się ludzie z sąsiednich domów. Trudno się natomiast poskarżyć przed administratorem, bo jego to nic nie obchodzi, a być może że on sam boi się stróża. Ładne więc stosunki.

— **W stacji doświadczalnej** dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się dnia 3 maja sześciotygodniowy kurs gorzelniczy, który obejmie wykłady: technologii, gorzelnictwa, botaniki; kontroli ruchu fabryk; chemii i fizyki; mechaniki; rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego; wreszcie ćwiczenia w laboratorjum chemicznem i mikroskopowem.

Wpisy odbywać się będą w dniach 1 i 2 maja w kancelarji dyrekcji wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Opłata szkolna wynosi dla krajowców 50 koron, a natomiast 100 koron dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokomentowane należy złożyć przy wpisie.

Nekrologia.

Marek Pardyak, pomocnik introligatorski, przeżywszy lat 23, zmarł w Krakowie dnia 20 bm.

W dniu 16 kwietnia 1906 zmarł w Tarnowie adwokat Dr. Stanisław Tokarz, urodzony w r. 1840.

Jako słuchacz uniwersytetu krakowskiego wstąpił w r. 1863 do żuawów Rochebruna i walczył w oddziale Kurowskiego pod Miechowem.

Po uwolnieniu z więzienia politycznego i ukończeniu studjów wstąpił do zawodu adwokackiego.

Kancelarję adwokacką prowadził przez lat 35, był ostatnim prezesem tarnowskiej Izby adwokatów i przez długie lata radnym m. Tarnowa.

— **Zgromadzenie „Związku katolików śl.“** Zgromadzenie ludowe „Związku katolików śląskich“ odbyło się dnia 16 bm. w Cieszynie pod przewodnictwem p. rejenta dra A. Dyboskiego. Referentami byli pp. Cieńciała z Trzyńca, prof. ks. Londzin i ks. Biłko z Frysztadu a nadto przemawiało kilka innych osób. Uchwalono protesty przeciw zamierzonemu przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna do Ustronia, przeciw zamierzonej reformie ustawy małżeńskiej, przeciw dążnościom tow. „Freie Schule“, i przeciw pokrzywdzeniu Polaków na Śląsku przez nowy projekt reformy wyborczej tj. przez nierówny i niesprawiedliwy podział okręgów wyborczych. Zgromadzenie było chwilami dość burzliwe.

— *Kongres chirurgów* obradował tymi dniami w Berlinie. Na zjazd przybyło wielu Polaków i Rosjan.

Wśród uczestników z pomiędzy Polaków widziano prof. Rydygiera ze Lwowa, syna jego dra Antoniego Rydygiera, prof. Kadera z Krakowa, prof. Wachtela z Krakowa, dra Majewskiego z Warszawy, dra Kalicińskiego, dra Horoszewicza z Łodzi, dra Goldmana, dra Kruszego, dra Rohna, z Wilna dra Dębowskiego, z Rosji prof. Subbotina, Wredena, Sapieżkę, Zege-Manteufla, Bornhaupta z Rygi it. d. Cały zastęp Czechów dopełniał liczby słowian lub mieszkańców krajów słowiańskich.

Rozprawy podzielono na 6 wielkich grup:

1. Sprawozdania lekarzy z wojny japońsko-rosyjskiej.
2. Leczenie wrzodów żołądka.
3. Rany serca.
4. Leczenie wysoko umiejscowionych raków prostnicy.
5. Leczenie sposobem Bier'a (przekrwienie bierne).
6. Przepukliny.

Ciekawe były sprawozdania lekarzy z wojny; okazało się, że operacji dokonano bardzo niewiele, że śmiertelność było znaczna na polu walki, względnie mała w szpitalach (na 2.000 rannych np. 10 operacji). Na opatrunki robione przez lekarzy, liczyć trudno, gdyż rąk lekarskich nie wystarcza; opatrują na polu bitwy koledzy, to też dziś dla lekarzy wojskowych pewnikami się stały trzy konieczne potrzeby: 1) dobry, czysty opatrunek w torbie żołnierza; 2) szybki i wygodny transport; 3) usystematyzowane umieszczanie chorych w szpitalach.

Gildammer z Hamburga, wcale niepochlebnie wyrażał się o porządkach, jakie panowały podczas wojny niemieckiej w Afryce południowej; było sto kroć gorzej niż na wojnie japońsko-rosyjskiej.

Na zjeździe z pomiędzy Polaków przemawiali prof. Rydygier, dr. Majewski, prof. Kader, oraz dr. Aleksander Zawadzki.

Na podwórzu oraz pokojach przyległych do sali posiedzeń wystawiono cały szereg nowych narzędzi chirurgicznych, przyrządów do pielęgnowania chorych, aparatów Roentgena, nowych środków aptekarskich.

W sobotę o godzinie 5 wieczorem, prof. Körte zjazd zamknął.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Koszary dla artylerji w Krakowie. Oddział budownictwa wojskowego w Krakowie rozpisuje licytację na oddanie w przedsiębiorstwo budowy koszar dla artylerji korpuśnej w Krakowie. Pisemne oferty należy wnieść do dnia 8 maja br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ze świata.

Zgon jenerała zakonu Jezuitów.

Dn. 18 b. m. o godzinie 11½ zakończył życie Jenerał zakonu Jezuickiego P. Martin.

Ludwik Martin urodził się w Melgarze (Prowincja Burgos) w roku 1846 jako syn rodziny pochodzącej z Francji. Studja teologiczne rozpoczął w klasztorze St. Michała w Lewal. Do zakonu Jezuickiego wstąpił on w r. 1865, lecz wkrótce z powodu rewolucji musiał z całym swym zakonem opuścić Hiszpanję i powrócił do niej dopiero za czasów Restauracji.

Po powrocie stanął na czele wydawanego przez Jezuitów pisma „Święte serce“, następnie zaś wykładał w uniwersytecie, gdzie też zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę. W roku 1891 był powołany przez Ojca Anderledy do Rzymu na jeneralnego wikarjusza. Po śmierci O. Anderledy objął zarząd zakonu i w roku 1892 dnia 3 października został wybrany na jenerała. Rezydencją Jenerała była naówczas Fiezole koło Florencji, wkrótce jednak przeniesioną została do Rzymu, gdzie też O. Martin osiadł w obszernym gmachu przy Via S. Nicolo da Tolentino. Stąd też pod czas lat ostatnich rozchodziła się działalność P. Martin, który nawet miał wielki wpływ na sprawy kurji.

W ostatnich latach swego życia cierpiał P. Martin na chorobę raka i musiał w roku 1904 przebyć dwie operacje, w których zaamputowaną została mu ręka. Był on 24-tym z rzędu Jenerałem zakonu Jezuitów, a 5-tym pochodzenia hiszpańskiego.

* **Tragiczna śmierć wynalazcy radium,** prof. Curie, poruszyć musiała najszersze koła, którym nie są obojętne zdobycze naukowe ducha ludzkiego. Nazwisko wielkiego uczonego i jego epokowy wynalazek, wynalazek, przyszłości, którego wartość i zastosowanie zaledwie możemy dziś przeczuwać—dobrze są znane ogółowi. Toteż śmierć prof. Curie, który obecnie liczył zaledwie 47 lat, jest wielką stratą dla ludzkości.

Profesor Curie, jak wiadomo, ożenił się z Polką p. Skłodowską, córką znanego pedagoga z Warszawy, która swojego czasu wyjechała do Paryża na studja i tam poznała się z profesorem. Stosunek sympatyczny, jaki połączył oboje pracowników, zmienił się w trwałe uczucie i doprowadził do zawarcia ślubów małżeńskich. Pani Skłodowska była mężowi bardzo pomocną w jego pracach naukowych, które, jak wiadomo, odznaczone zostały nagrodą Nobla.

W roku bieżącym państwo Curie projektowali wyjazd do Galicji, mianowicie zamierzali w Zakopanem spędzić czas jakiś na wypoczynku. Prof. Curie osierocił małoletnią córkę Irenę.

* *Wyprawa Andreego.* Jak wiadomo, znany badacz bieguna północnego Andree wybrał się w ostatnią swą podróż balonem. Dotychczas niewiadomo jaki los spotkał śmiałego żeglarza. Przed niedawnym czasem ogłosił profesor Nathorst wyniki ostatniej wyprawy, jaką podjęto celem wy-

szukania zaginionego podróżnika. Profesor Nathorst doszedł do przekonania, że balon, który wzleciał 11 lipca 1897 r. z wysepki koło Spitzbergu, musiał niedługo potem spaść w morze wskutek nieszczęśliwego jakiegoś wypadku. Stało się to pradopodobnie między Nowaja-Semlja a półwyspem Kola. Według jego mniemania nie ulega zupełnie wątpliwości, że to co z parowca „Dortrecht“ na 69-o 38' szerokości, a 35-o 34' długości 17 lipca 1897 obserwowano jako „trupa wieloryba“, w rzeczywistości było kadłubem zaginionego balonu.

Prawdopodobieństwo to potwierdza i ta okoliczność, że nad owym przedmiotem nie unosiły się zupełnie mewy, co w razie, gdyby to był kadłub wieloryba bezwarunkowo, byłoby ich tysiące sprowadziło. Również nie było czuć zapachu zgnilizny, co przy wielorybie zwykle bywa. Tem samem więc musiało to być coś innego, prawdopodobnie ów nieszczęśliwy balon.

* *Podstępni Japończycy.* Dziennik „Korea Daily Nevs“ przynosi ciekawą wiadomość, charakteryzującą przemyślność Japończyków, z jaką dbają o swoje interesa. Otóż w Korei do niedawna obowiązani byli wszyscy mieszkańcy chodzić w białych szatach, będących tam oznaką żałoby, ze względu na częste wypadki śmierci w rodzinie panującej. Przed dwoma miesiącami ogłoszono wreszcie pozwolenie noszenia szat kolorowych. Równocześnie japońscy kupcy telegrafowali do Japonii, że wkrótce wydany zostanie formalny nakaz noszenia tylko kolorowych ubrań. I rzeczywiście nakaz taki został wydany.

Wszechwiedza Japończyków wyjaśniła się wkrótce. Otóż składy japońskich kupców posiadały na zbyt bardzo wiele materji kolorowych. Przeciwnie kupcy chińscy i obcokrajowi mieli przeważnie tylko białe materje. Otóż, aby przyjść w pomoc swoim wymuszono prawie na rządzie koreańskim powyższe edykta. Japońscy kupcy na tem zarobią, zaś o innych im nie chodzi.

* *„Ofiara powołania“.* W Medyolanie zdarzył się przed kilku dniami ciekawy wypadek. Złodziej chciał ukraść druty przewodowe kolejki elektrycznej Medjolan—Bergamo. Wdrapał się na słup i chciał drut przeciąć; prawdopodobnie za dotknięciem się drutu połączył przewód z ziemią tak, że prąd o sile 1300 volt przeszedł przez niego. Ma się rozumieć na miejscu został zabity. Rano znaleziono go nieżywego u stóp słupa. Całe ciało miał poparzone. W ręce trzymał jeszcze nożyczki, któremi chciał drut przeciąć.

Nad morzem lawy.

Słynna powieściopisarka włoska, Matylda Serao ogłosiła w dzienniku *Giorno* bardzo zajmujący i przejmujący opis nowej wycieczki w najbliższe okolice ziejącego ogniem Wezuwiusza. Z opisu tego wyjmujemy urywek następujący:

„W obliczu tych nieznożonych sił żywiołowych człowiek niemieje: wszyscy, którzy zbliżają się do miejsca katastrofy, są jak gdyby oszołomieni tym strasznym widokiem i uczuciu grozy i przygnębienia dają wyraz tylko krótkiemi, urywanemi słowami.

Naokoło, wśród pól i winnic, czernią się wszystkie drogi tłumami uciekających, a pośród tego ogólnego, a tak wymownego milczenia zbolałych rzesz słychać tem wyraźniej mowę wulkanu — to grzmoty, towarzyszące powtarzającym się w pewnych odstępach podziemnym wstrząśnieniom. Ziemia drży pod naszemi nogami. Coraz jaskrawsze coraz jaśniejsze, coraz czerwieńsze wstęgi płomieni buchają z otwartego boku góry. Olbrzymia rozpadlina powstała wskutek jednego z dawniejszych wybuchów, a tworząca obecnie dolinę — gdzie na pokładach lawy z odległych przedhistorycznych czasów rosną drzewa oliwne i rozciągają się winnice — pokrywa się teraz nową powłoką płynnej masy wulkanicznej.

Wrażenia jakiego się doznaje na widok tego pola lawy, nie da się wprost ująć w słowa. Na kilka kroków przed nami rozlewa się groźnie olbrzymia, niekształtna, czarna masa. Ulegamy na chwilę złudzeniu, że stoimy na brzegu opustoszałego morza, którego spienione czarne fale zamarły i skamieniały pod wpływem jakiejś niezwykłej cudownej mocy. A przecież nie jest to morze zupełnie martwe. W jego głębi nurtuje jeszcze ogień i płomienie, które niekiedy błyskają białym żarem. Na prawo, w drugiej odnodze strumienia lawy, pod czarną, skrzepłą powłoką, kryje się prawdziwe morze płomieni.

Ta czarna powłoka jest dosyć cienka; pod nią przepływa ognista fala, która coraz to nowe masy ognia ściele u naszych stóp; niby ogniste łzy toczą się te fale po ziemi i rozpływają się po jej powierzchni. To wspaniałe, groźne widowisko wabi nas coraz bliżej nad brzeg morza ognia, którego dno stanowi lewa skrzepła w niekształtne skalne podłoże, a ruchliwe fale — także lawa, tylko jeszcze w stanie płynnym. Ponad nami grzmi huczy, sroży się Wezuwiusz i zionie ogniem wśród zapadającego zmierzchu wieczornego. Obok nas szał rozpaczny tutejszych i obcych wieśniaków z pobliskich wiosek i mieszkańców Neapolu. Wszyscy mają przed oczami straszliwe sceny ubiegłych dni, a w myśli niepokój ciemnej przyszłości“.

Katastrofa w San Francisco.

Oakland. 19 bm. o godz. 10 rano, czas amerykański. **Sądząc po chyżości z jaką pożar się szerzy, będzie dzisiaj wieczorem 300,000 ludzi bez dachu.** Klęska głodowa jest bardzo prawdopodobną, gdyż w San Francisco nie było zapasów więcej, jak na trzy dni, a wobec zniszczenia dzielnicy bandlowej i składów zapanował od razu brak środków żywności. Ceny środków żywności podskoczyły bardzo w górę. Rząd zarządził wysyłkę środków żywności do San Francisko, drogą wodną. Bardzo ciekawem jest, iż ludność jest osłupiałą z przerażenia i zachowuje się zupełnie spokojnie, a zapewne dopiero za kilka dni będzie sobie mogła zdać sprawę z rozmiarów nieszczęścia. **Zastrzelono wielu złoczyńców przyłapanych na grabieży.**

Nowy Jork. Według ostatnich obliczeń **liczba ofiar katastrofy w San Francisco wynosi 5000 osób.**

Waszyngton. Jenerał Funtson telegrafuje, że pożar San Francisco przeniósł się także na dzielnicę zachodnią. Strażnica policyjna i budynek urzędu skarbowego zostały **zupełnie zniszczone.**

Wiedeń. Z powodu katastrofy w San Francisco cesarz wysłał depeszę kondolencyjną do prezydenta Roosevelta.

Waszyngton. Izba reprezentantów podwyższyła wsparcie dla ofiar katastrofy w San Francisco, uchwalone przez senat w sumie **500,000 dolarów, na 1,000,000 dolarów. Prezydent Roosevelt wydał odezwę wzywającą do niesienia pomocy ludności w San Francisco.**

Telegramy.

(Z dnia 20-go kwietnia.)

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej odbędzie się we **wtorek 24** bm. o godzinie 5 popołudniu.

Nie ogłoszony manifest.

Budapeszt (Tel. wł.) „A Nap“ publikuje dalsze źródła, dotyczące owego nieogłoszonego manifestu królewskiego z dnia 11 bm. Dziennik zamieszcza fotografię tego manifestu, oraz okólnik Kristoffego z fotograficzną reprodukcją, w którym minister daje wskazówki, jak ma być ogłoszony ów manifest.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Prof. Mateucci telegrafuje, że ubiegłej nocy zerwał się silny wicher, który pędził chmury dymu z Wezuwiusza na obserwatoryum niosąc przytem pył i gazy. Prof. Mateucci zarządził, aby żołnierze zajęci przy kolei Cooka schronili się do obserwatoryum. Do obserwatoryum poczęły się wkrótce wdzierać gazy i zachodziła obawa uduszenia się osób w niem się znajdujących. **Musiano też obserwatoryum opuścić.** Krateru Wezuwiusza nie widać z powodu gęstej mgły i opadu popiołu. Aparaty są spokojne.

Z ROSYI.

Petersburg. Komendant drugiej dywizyi gwardyi jenerał lejtnant Daniłow mianowany został jenerał adjutantem carą.

Petersburg (Pet. aj. tel.) W dalszym ciągu odbywa się bez przerwy wypuszczanie na wolność więźniów politycznych. W gubernji włodzimierskiej wypuszczono wczoraj na wolność **około 100 takich więźniów, w gubernii jekaterynosławskiej 279.**

Petersburg (Tel. wł.) **Witte zawiadomił** Guczkowa, że car chce go **zamianować członkiem Rady państwa;** Guczkow odmówił **przyjęcia tłomacząc, że chce służyć sprawie publicznej jako przedstawiciel ludu.**

Błagowieszczeńsk (Pet. aj. tel.) **W kopalniach złota podjęto znowu w znacznej części pracę.** Panuje spokój.

Irkuck (Pet. aj tel.) **Przewóz armji mandżurskiej** do Rosji odbywa się w sposób normalny. **Przez Irkuck przejechały już trzy korpusy każdy po 80,000 ludzi. Wszędzie panuje zupełny** spokój.

Strejki we Francji.

Denain (dep. Nord). **Demonstranci dopuścili się w kilku gminach rabunków i zniszczyli wiele domów.**

Lens. Wczoraj dzień minął spokojnie. W okolicy przyszło kilkakrotnie do starć. W Salloumines zaatakowali strejkujący patrol, który dał ognia. 3 żandarmów lekko rannych. Inne starcia były bez znaczenia.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej uchwalono środki potrzebne celem utrzymania porządku w okolicach objętych strejkiem.

Lens. Porucznik dragonów, ranny podczas onegdajszych rozruchów, zmarł. Minister Clemenceau przybył tu z prefektem i konferował z władzami wojskowemi.

Lens. Straż wojskowa utrzymująca **porządek** w zagłębiu węglowem Pas de Calais **została** wzmocniona. Ogółem skonsygnowano 17.000 żołnierzy.

Lwów (tel. pryw.) **Zjazd burmistrzów uchwalił następującą rezolucyę:**

Zebrany w d 19 kwietnia 1906 wiec burmistrzów gmin miejskich oświadczając się w zasadzie za reformą wyborczą, opartą na głosowaniu powszechnem, bezpośredniem i tajnem **oświadcza, że przeznaczona w projekcie** rządowym, **dla Galicyi, ilość 88 mandatów** jest nie **wystarczającą i dla kraju naszego** w najwyższym **stopniu krzywdzącą i stojącą** w rażącym **stosunku do rozdziału mandatów** w innych **krajach koronnych. Celem zabezpieczenia stanu posiadania narodowego i społecznego, tudzież gwoli zapewnienia i ziszczenia kulturalnych i ekonomicznych potrzeb mieszkańców gmin miejskich, żąda wiec utworzenia dla gmin miejskich** osobnych okręgów wyborczych i **powiększenia wogóle okręgów miejskich conajmniej do** 35. Wiec uznaje że przyjęty w projekcie **rządowym system okręgów wyborczych dwu mandatowych** jest niedostateczny, **gdyż nie zabezpiecza** interesów narodowo-polskich.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redacji, która za nią też nie odpowiada.

Pracownia kapeluszy damskich

H. Łopatkiewicz

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze gotowe, również ubiera takowe po cenach umiarkowanych. Ulica św. Tomasza L. 19. 1132 16

Handel St. Miętusa w Krakowie ulica Szpitalna nr. 19

Poszukuje pomocnika

handlowego obznajomionego w dziale bufetowym od 1-go czerwca 1906 r. 1123 3

Bardzo korzystna i stała posada

jest dla osoby inteligentnej chcącej mieć stałe i spokojne zajęcie a znaczny dochód. Kapitał potrzebny od 4000 do 5000 kor. Najodpowiedniejsze dla inteligentnej kobiety zdolnej do nadzoru i zastępstwa właścicielki. Zgłoszenia pod „POSADA 55“ poste restante Kraków, tylko za okazaniem kwitu inseratowego. 1131 2

Przyjmię każdej chwili

dwóch chłopców

od 15 do 17 lat do piekarni na lat 3 z całem utrzymaniem. Kazimierz Sekułowicz Nowy Sącz ul. Sobieskiego 1. 330. 1127 5

Czerwone nosy

i inne czerwone plamy płci uzyskają prędko i pewnie naturalną barwę przez używanie »Anti-Rouch«. Za szklankę K 3 u pani Kärntlowej, Praga-Karlin, Ressłowa ul. 7. 1128 10

✚ MĄCZKA KNEIPPOWSKA ✚ dla dzieci.

Wątłe, słabowite i niedokrewne dzieci, można prędko wzmocnić odżywczą mączką X. Kneippa. — **Dzie wczęta** blado wyglądające, szczupłe **chłopaki** odzyskują energję życiową i kolory twarzy już po użyciu kilku pudełek. — **Kobiety karmiące**, ludzie o trawieniu upośledzonem, osłabieni **rekonwalescenci**, **starcy** podupadli znajdą ratunek pewny w mączce X. Kneippa. — **Cena pudełka** 2 kor. 50 gr. Gener. Rep. Hygien. Instyt. **F. Zacharska**, p. Rzeszów. 1129 4

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców W KRAKOWIE

przy ul. Karmelickiej 66

poleca na sezon wiosenny: nasiona warzywne, sadzonki, kłęcze i nasiona kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe; dziczki owocowe jabłoni i gruszek 1000 sztuk a K 22; krzewy ozdobne etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się. Cena umiarkowana. 491 0

Fabryka krochmalu

„z Bażantem i Kotką“

zawiadamia uprzejmie Szan. P. T. Odbiorców, że zaangażowała do podróżowania pana Maryana Mszyka, i uprasza o udzielenie temuż panu licznych zamówień.

Dom murowany

jednopiętrowy z kawałkiem pola ornego, tuż przy domu z interesem przemysłowym pewnie i stale zamieszkały, przed rogatką Krowoderską na **9 prc. czystego zysku** do sprzedania. Wiadomość u p. Klappcholza w Krowodrzy l. 88 (propinacja). 1072 5

Poszukuje czeladnika

do stolarni. Wiadomość: **Fabr. stor W. Pędziwiatr, Kraków, ul. Zwierzyniecka l 8.** 1117 3

L. 481/06 akc.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa jako władza przemysłowa rozpisuje niniejszem po myśli § 26 regulaminu Mieskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie konkurs, na agenta targowego jako organu ustanowionego z urzędu do wyłącznego pośredniczenia w sprzedaży zwierząt, powierzonych do sprzedania krakowskiej kasie targowej.

Prawa i obowiązki agenta targowego, normują postanowienia §§ 25 do 39 regulaminu Miejskiej centralnej targowicy w Krakowie, co do których udziela Administracja akcyzy w Krakowie (ul. Kopernika 1) bliższych wyjaśnień w godzinach urzędowych.

Agentem targowym może być tylko osoba pełnoletnia własnowolna, nieskazitelnego prowadzenia godna zaufania, która posiada potrzebne wiadomości zawodowe i handlowe, i złoży w Magistracie kaucję w wysokości 2000 koron.

Wynagrodzenie agenta targowego stanowi stręczne ustalone w § 35 regulaminu targowego należące się mu za każde pośredniczenie w sprzedaży doszłej do skutku od strony, na której rachunek zwierzęta sprzedano.

Osoby ubiegające się o miejsca agenta targowego przy Miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie, powinny podanie opatrzone odnośnymi dokumentami i kaucją w wysokości 2000 k. złożyć na ręce naczelnika Administracji akcyzy najdalej do dnia 1-go maja b. r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 10 kwietnia 1906.

Prezydent miasta *Dr. Leo.*

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUK SPOŁECZNYCH W KRAKOWIE.

»Wieś polska«

I. *Karol Potkański.* »O pochodzeniu wsi polskiej«.
II. *Stanisław Grabski.* »Rozwój kwestyi agrarnej w Polsce XIX w.«
III. *Frauciszek Bujak.* »Wieś zachodnio-galicyjska u schyłku XIX w.«
IV. *Adam Krzyżanowski* »Związki zawodowe rolników«.

Cena 3 korony.

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1088 3

Wszystkiemi językami wpierw mówiono, zanim przystąpiono do pisowni.

Największy instytut języków obcych dla pań i panów.

The Berlitz Schools of Languages

Kraków, ul. Pijarska 9 (róg Sławkowskiej).

GŁÓWNA DYREKCYA: PROF. M. D. BERLITZ (CHEVALIER DE LA LEGION D'HONNEUR) V. HARRISON-BERLITZ.

Angielski, francuski, włoski, rosyjski, polski, niemiecki, hiszpański, duński, szwedzki, holenderski, czeski, węgierski, arabski i t. d.

Konwersacya — Gramatyka — Literatura — Korespondencya handlowa. Nauczyciele odnośnych narodowości tylko z akademickiem wykształceniem.

Nauka w »Berlitz-School« zastępuje pobyt zagranicą. — Od pierwszej lekcyi począwszy rozmawia się tylko w tym języku, którego się uczy.

Zapisać się można każdego czasu.

Medale: Paryż 1900 r.: 2 złote i 2 srebrne medale. Zurych 1902 r.: złoty medal. Lille 1902 r.: złoty medal. St. Louis 1904 r. Najwyższe odznaczenie na Wystawie wszechświatowej: Grand Prix.

Wszelkie tłomaczenia i korespondencye we wszystkich obcych językach przyjmuje się po cenach umiarkowanych. — Prospekty i lekcye próbne bezpłatnie.

Un homme qui parle deux langues, vaut deux hommes.

1054 6 *Napoleon I.*

Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 381. Filja ul. Kopernika l.

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



Wielmożny Panie!

Niniejszem ośmielam się donieść najuprzejmiej WPanu, że otworzyłem przy ul. Szewskiej L. 4, **Salon fryzyerski dla Panów i Pań**, urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszystkimi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich.

Powróciwszy niedawno do Krakowa po długoletniej praktyce w pierwszych zakładach fryzyerskich w Wiedniu, Paryżu i Berlinie, otworzyłem tutaj swój własny zakład, połączony zarazem z obfitym składem najlepszych perfum i innych przedmiotów toaletowych.

O wyniku mojej zdolności zawodowej świadczą najlepiej złote i bronzowe medale, które uzyskałem w Wiedniu za wystawione prace, wchodzące w zakres fryzyerstwa.

Dla wielce Szanownych Pań urządziłem w moim zakładzie specyalny salon.

W miłej nadziei, że WPan **wkrótce** zaszczyci mój zakład cennemi swojemi odwiedzinami, kreślę się

z wysokiem poważaniem

PIOTR ŁABUŻEK

Kraków, w styczniu 1906 r. **Szewska 4.**

Każdy kto chce pić doskonała[...] dzo pożywną kawe n[...] używa

Kawy zdrowia

która zmieszana z 1/4 częścią kawy ziar[...] zadowolni nawet najwybredniejszych sma[...]

OSOBOM wątłym, niedokrewnym i dz[...] należy podawać samą

Kawę zdrowia

z fabryki w Podgórzu bez dodatku ziarnist[...]

1 kg. kosztuje tylko 80 ct. czyli 1 Kor. 60 [...]



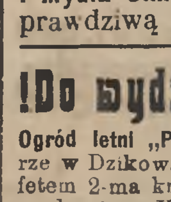
JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PA[...]

maszynowych

Ignacego Wur[...]

w Krakowie, ul. Kanonic[...]



Największ[...] Ideałem[...] dla pań, aby p[...] dać płeć mat[...] arystokratyczn[...] ko oznakę pra[...] wej piękności. [...] dnych **zmarszczek, wyrz[...] ani plam**; — skórę zdro[...] czystą otrzymuje się [...] używanie **Crême Simon, [...] i Mydła Simon'a**. Należy żą[...] prawdziwą markę. 743 [...]

!Do wydzierżawienia!

Ogród letni „Pohulanka“ przy browa[...]rze w Dzikowie wraz z kuchnią, bufetem 2-ma kręgielniami i całem u[...]rządzeniem. Warunki niezwykle do[...]godne. Zgłoszenia przyjmuje „**Zarząd Browaru Zdzisława hr. Tarnowskiego** w Dzikowie, stacya kolejowa i poczta Tarnobrzeg. 1094 [...]

Panienka

inteligentna, skromna, umiejąca gra[...] na fortepianie, poszukuje umieszcze[...]nia przy starszej pani, jako towa[...] rzyszka podróży, lektorka etc. w[...] mieście lub na wyjazd. Zgłoszeni[...] do klasztoru Sióstr Miłosierdzi[...] Kraków, Piekarska nr. 8 dla H. K[...] 1111 3

Legitymacye starop[...]skiego szlachectwa

przeprowadza, [...] rod[...]nne [...] podaje o godności dwor[...] skie przygot[...] **Sz. Sz. Nr. 18** poste rest. Kraków. 25 1[...]

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343 0

Nieograniczony dochód

mogą mieć godne za[...] osoby przez pośredn[...] zamówieniach, na pe[...] wy artykuł. Dogodne [...] Wiadomości fachow[...] wymaga się. Oferty pod **K. N. 7027 an Rudolf Mosse Prag.** 1096 5

Wydawca i Redaktor odpowie[...]dzialny: Dr Antoni Beaupré[...] W Drukarni »Głosu Narodu[...] w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.